



OBOWIĄZKI KATOLIKÓW ŚWIECKICH W UCHWAŁACH SYNODU PLENARNEGO.

W dniach 26 i 27 sierpnia 1936 r. odbył się w Częstochowie po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie Synod Plenarny. Uchwały Synodu zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, zostały uroczystie ogłoszone na zjeździe Księży Biskupów, odbytym w Warszawie w dniu 15 grudnia 1937 r. Obowiązywać zaczną postanowienia Synodu Plenarnego od dnia 15 czerwca 1938 r.

Wśród uchwał Synodu Plenarnego znajduje się szereg przepisów, dotyczących obowiązków katolików świeckich. Żeby zapoznać naszych Czytelników z obowiązkami katolików świeckich, określonymi w postanowieniach Synodu Plenarnego, przytaczamy odnośne uchwały z rozdziału IV i VI ustaw synodalnych.

1. **Katolicy mają odważnie wyznawać swoją wiarę i obowiązani są pogłębiać życie religijne.**

Uchwała 54, § 1. „Synod Plenarny wzywa wiernych, aby, nie bacząc na względy ludzkie, odważnie wyznawali wiarę swoją w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie. § 2. Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego,

przez czytanie Pisma świętego w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej i t. p.

Uchwała 55. „Wierni będą pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski przez uczestniczenie w Ofierze Mszy św., przyjmowanie Sakramentów świętych, przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach, uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach. § 2. W ubiorze, [zabawach i rozmowach] powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej.

2. **Katolicy nie mogą utrzymywać łączności i nie mogą współdziałać z wrogami Kościoła.**

Uchwała 57, § 1. „We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy powinni się łączyć w zrzeszeniach statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie. § 2. Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od

nich z dala. § 3. Nie wolno należeć, popierać ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogi Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zubożenie religijne. § 4. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata, i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego.

Uchwała 58. Katolicy powinni się wystrzegać zażytych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim.

3. Katolicy mają współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów.

Uchwała 62. Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów. W tym celu katolicy: a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią; b) będą bronili przykładem, słowem, i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografie i radio; c) będą bronili nierozzerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa oraz teoriom lub ustawom, broniącym lub dopuszczającym spędzanie płodu; d) będą popierali według zasad katolickich akcję, zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Uchwała 63. Synod Plenarny wzywa katolików, aby, pamiętając o potrzebach materialnych Kościoła, według zarządzeń biskupa przy-

czyniali się składkami do kosztów wznoszenia i utrzymywania świątyń, budynków kościelnych i cmentarzy, oraz do wydatków na nabożeństwa i na utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej”.

4. Katolicy mają obowiązek zapoznać się z zasadami moralnymi życia publicznego.

Uchwała 70, § 1. „Katolicy powinni zapoznać się z katolickimi zasadami moralnymi życia publicznego i być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce. § 2. Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z etyką katolicką, okazując należne poszanowanie prawowitym władzom i zachowując ustawy. § 3. Przeciwwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa, tak iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek jak rodzin i społeczeństwa”.

Uchwała 71. „Synod Plenarny wzywa katolików mających udział w rządach Rzeczypospolitej lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw kierowali się zasadami katolickimi”.

Uchwała 72. „Katolicy spełniając wobec swego narodu służbę solidarności narodowej, krzewienia kultury rodzinnej i w miarę sił pomnażania dobrobytu własnego narodu, powinni się pilnie wystrzegać błędów szowinizmu nacjonalnego i zwalczać napór pogańskiego rasizmu”.

Uchwała 73. „Duchowieństwo i świeccy powinni znać podane w encyklikach społecznych zasady etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych”.

Uchwała 74. „Katolicy powinni brać jak najliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości, usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możliwość odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu

społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu”.

„Wracam do Sowietów, gdzie można ponieść męczeństwo za wiarę...”

Ciekawe wiadomości o stosunkach religijnych w Rosji Sowieckiej podała pewna obywatelka Z.S.S.R., bawiąca chwilowo w Rydze. Wiadomości te wywarły wielkie wrażenie w kołach inteligencji miasta Rygi. Oświadczenie tej bohaterki, wracającej do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę, podaje Przegląd Katolicki z dnia 9 stycznia 1938 r. Nr 2, str. 29—30.

„Jestem wielce religijna — zaczęła swą relację. — Wy wszyscy, żyjący w świecie, gdzie kościoły są w poszanowaniu, jako świątynie Boże, a nikt nie śmie ich zamienić na składnice czy garaże; wszyscy, którzy możecie pójść każdej niedzieli do pobliskiego kościoła na Mszę św., nie jesteście w stanie zdać sobie sprawy z tego, co to znaczy ryzykować zarobek, kartę chlebową, wolność a nawet życie za wzięcie udziału w nabożeństwie. A jednak ta garść kościołów i cerkwi, które zostały są stale przepełnione. U was nie zawsze tak bywa, a ci, którzy są obecni, nie koniecznie są przytomni duchem. W Sowietach wydaje mi się, że jestem bliższa Boga, że moja modlitwa prędzej do Niego dociera. Nie dziwicie się więc, gdy powiem, że chętnie wracam do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę.

„My w Sowietach walczymy o prawo do naszej wiary i walka ta objęła dziś cały kraj. Jego ogromne przestrzenie przebiegają członkowie „piechoty Chrystusowej.” Poprzedza ich wieść o ich przyjsciu i gdziekolwiek się zjawia, w Syberii czy nad Wołgą, nad Morzem Bałtyckim czy Kaspijskim witają ich otwarte serca. W starych lochach, czy w jaskiniach, w głuchych matecznikach leśnych gromadzą się wierni, by posłuchać kazania,

Uchwała 75. „Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsca w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary”.

wziąć udział w nabożeństwie, otrzymać chrzest czy błogosławieństwo pasterskie. Ale bo też ze słów tych „wysłanników Chrystusa” bije taka siła przekonania i wiary, jaką mogą mieć tylko ludzie każdej chwili zdecydowani oddać życie za to, co wyznają. Trzeba słyszeć ich, jak głoszą rychły koniec władzy sowieckiej, koniec głodu i prześladowań, kres przemocy i cierpień milionów więźniów. Jest zrozumiałe więc, że władze sowieckie wyjęły tych wszystkich „proroków” spod prawa, że każdego z nich wolno na miejscu bez dochodzenia i sądu zastrzelić. W ten sposób zginął w lipcu we Wiatce na Uralu jeden z przywódców „piechoty”, Krzysztof Żyrianow.

„Ale to nie odstrasza. Po dawnemu gromadzą się na pustkowiach ludzie wychudli, obszarpani, ale ożywieni ogniem wiary, by modlić się za tych, co zginęli na Sybirze, czy w kazamatach G. P. U.

„Wbrew temu, co twierdzi prasa sowiecka, w nabożeństwach tych biorą nie tylko udział starzy, ale i młodzi dwudziestoletni ludzie, komsomołcy, żołnierze. Jedni drugim pożyczają stare książki do nabożeństwa, które są dziś przedmiotem najbardziej pożądanym w Sowietach. Starzy uczą potajemnie młodych śpiewu cerkiewnego. Między kołchozami odbywa się dziś rywalizacja, który z nich lepiej przyjmie „wędrownego popa” i świetniejsze urządzi nabożeństwo, piękniej przystroi ołtarz, bardziej harmonijny wystawi chór.

„Nawet Europa nie przypuszcza, jak wielki przełom dokonywuje się w duszach młodzieży sowieckiej. Porzuciła ona ze wstrętem wskazania „starych bolszewików” o wolnej miłości. Dziś wielu studentów ślubuje dożgonną wiarę małżeńską i to z taką egzaltacją, że w nie-

jednym może to budzić uśmiech. A tymczasem jest to zupełnie proste. W kraju, gdzie wszystko jest względne, gdzie dziś się jest faworytem reżymu, a jutro można stracić życie, jak pies, gdzie nic nie jest pewne, człowiek pragnie mieć jakieś oparcie, jakiś cel trwały — żonę, dziecko, dla którego warto by żyć, z myślą o którym lżej było by, umierać. To też marzeniem wielu par żyjących „na wiarę” jest stanąć przed popem, by pobłogosławił ich małżeństwo. Jeśli nie mogą tego zrobić sami, to posyłają przynajmniej obrączki gdzieś na głuchą wieś, by dotknęły ich ręce duchownego.

„Podobnie postępuje się w wypadku śmierci, nie mogąc urządzić chrześcijańskiego pogrzebu jawnie, rodzina zmarłego niesie do popa ubranie śmiertelne lub deski na trumnę, prosząc o ich poświęcenie. Przed pustym katafalkiem odbywa się panichida na intencję zmarłego. Jej uczestnicy wracają następnie,

jakby nigdy nic i, jeśli już nie można inaczej, chowają z kolei nieboszczyka według komunistycznego ceremoniału.

„Dziś w każdym niemal domu, nawet w stancjach studenckich, można spotkać się z ikoną, przed którą palą się świece. Na te światła, jak konstatuje sowiecka prasa, i w ogóle na utrzymanie cerkwi, jeszcze się wydaje do 100 milionów rubli. Dwa bractwa cerkiewne w Moskwie miały dochodu za 3 lata 1.074.414 rubli. W okręgu zresztą dość zapałym Popczewo istnieje dotąd 32 cerkwie, gdzie szesnaście wielkich okręgów nie ma nawet formalnie istniejącego koła bezbożników.

„Nic dziwnego, że ostatnio komunistyczny „Pionier” ogłosił Chrystusa za „Wroga nr 1 Z. S. S. R”. Faktem jest, że za wiarę w Chrystusa więcej ludzi w Sowietach gotowych jest umrzeć niż za Marksa, Lenina czy Stalina” — kończy swe uwagi wspomniana informatorka.

Entuzjastyczna walka o katolicyzm.

Z chaosu przeróżnych, nurtujących dziś prądów, przekonań, dążeń umysłowych i społecznych coraz wyraźniej wyłaniają się dwa przeciwne fronty, godzące w siebie z całą stanowczością, walcząc na śmierć i życie. Jeden wolność, drugi zagładę przeciwnikom głosi; na sztandarze pierwszego wypisane precudne hasło: „**Chrystus Pan nami włada**”, szkarłat drugiego znaku zarysowany bluźnierczym okrzykiem: „**Nie chcemy, aby On panował**”. Rzecz jasna, że pierwszy hufiec—to rycerze Chrystusowi, a przeciwnikiem jego jest czerwone bezbożnictwo wszystkich odcieni. I chociaż „szatan Moskwy” niesie katolikom grozę zupełnej zagłady, oni pamiętając zawsze na słowa: „*nie przyszedł Syn Człowieczy karać, lecz zbawiać*” — potępiają bezbożnictwo, ale dla ludzi, pozostających w niewoli bezbożnictwa, mają szczerze współczucie, i gorąco pragną zanieść im wolność i pokój Chrystusowy. To jest nakaz Zbawcy świata, który dla wszystkich ogłosił swoją przepiękną naukę i który za wszystkich oddał swoje życie. Chrystus Pan nie tylko Sam zbawiał, On porwał nas cudami swej nauki i swoim Boskim przykładem, byśmy walczyli o realizowanie Jego Królestwa na ziemi, — a walczyli entuzjastycznie, — przez heroiczne życie według najwspanialszych wskazań Jego św. Ewangelii. Wprowadzenie w czyn zasad Ewangelii—to zdobycie prawdy niezawodnej, to osiągnięcie pokoju i najwyższego szczęścia, to zarazem prawdziwy triumf zwycięstwa nad bezbożnym wrogiem. Rzućmy więc przed

oczy, przynajmniej w części, wspaniałość Prawdy, ewangelicznej i zapalmy się Bożą jej treścią do czynu.

Treścią nauki katolickiej jest całkowite oddanie się Chrystusa Pana ludzkości: „*umiłowawszy swoich do końca ich umiłował*” oraz konieczność wzajemnej miłości ludzi ku Chrystusowi Panu: „*My tedy miłujemy, iż On nas pierwszej umiłował*”. Chrystus Pan umiłował nas w zaraniu istnienia ludzkości. Kiedy po strasznym grzechu buntu przeciw swemu Panu, pierwsi rodzice sciągnęli na siebie gniew Boży, sprowadzając równocześnie grzech na wszystkie swoje dzieci, On został zapowiedziany jako zwycięzca szatana i Odkupiciel ludzkości z niewoli piekła. Przez tę Boską obietnicę otrzymali możliwość zbawienia wszyscy, którzy weń uwierzą. A gdy wypełnił się czas, nad żłóbkiem Betlejemskim wzniósł się hymn, zwiastujący bliskie odkupienie: „*Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*”... Przedziwna, nad miarę wielka Łaskawość — Słowo Odwieczne staje się dziecięciem, najwyższe szczęście i chwałę na żłóbek zamienia, Dawca wszystkich dóbr za największe dobro obiera — ubóstwo. Całe dalsze Jego życie to, nieprzerwany ciąg dobrodziejstw: bardzo częste uzdrowienia nieszczęśliwych, karmienie zgłodniałych, wskrzeszanie umarłych, nieustanna modlitwa, praca i ofiara, a zwłaszcza nieskończona Ofiara Krzyżowa. Tak kocha tylko Bóg! A gdy już „*przeszedł* — przez życie ziemskie — *dobrze czyniąc*”, nie pozostawił nas samych, w Kościele pozostał z nami na zawsze. Wszyst-

ko, co czyni Kościół przez hierarchię, czyni Jego imieniem, Jego mocą, Jego zasługą. On Sam przez ręce kapłana składa Przenajświętszą Ofiarę. On sam jest rzeczywiście obecny z całą potęgą swego Bóstwa w Eucharystii. Inne sakramenta św. Jego jedynie Łaski udzielają. Chrzest św. otwiera wejście do precudnego organizmu Mistycznego Ciała, czyli łączności rzeczywistej z Nim, by żyć Jego życiem, kierować się Jego pragnieniami. Przez nieskończone zasługi Krzyża Chrystusowego omywa się w cieniu konfesjonatów nasza dusza, nabierając najzaszczytniejszego charakteru — Bożego dziecięcia.

Ten Sam Chrystus Pan jest nam głoszony przez przepowiadanie słowa Bożego. Zwłaszcza Ewangelia św. stawia Go nam takim, jakim był istotnie, a nie tylko uczy o Nim, ale zmusza do naśladowania Go. Wszystkie akty życia katolickiego, od najcichszej, głęboko w sercu ukrytej modlitwy aż do tych najuroczystszych, pełnych triumfu procesyj teoforycznych — wszystkie mają zmierzać ku jednemu: ku czci i poznaniu Jezusa Chrystusa. Ale to dopiero ogólna, choć już przechodząca nasze pojęcie, wielkość katolicyzmu, — duszą bowiem życia religijnego każdego katolika jest stała, rzeczywista, Boża jego łączność z Chrystusem Panem: czyni to stan łaski poświęcającej. Człowiek przestaje wówczas być człowiekiem tylko, przebóstwia się, staje się uczestnikiem życia Bożego, Jego Bożej natury, — Trójca Przenajświętsza z całym swym majestatem obiera sobie mieszkanie w jego duszy. Zaiste „*jesteśmy nazwani Synami Bożymi i jesteśmy*” — jak wyraża się św. Jan Apostoł. A ponieważ życie Trójcy Przenajświętszej jest nieskończonością, więc i uczestnictwo w nim katolika może wprost nieskończonych osiągnąć wyżyn. Oto cuda, oto nadzwyczajne łaski, które jednak z dobroci Bożej wprost bez trudu uczynić możemy naszą własnością, zyskując już tu na ziemi szczęście niebian.

Ta różnorodność łask, tyle dobrodziejstw nie może wzbudzać w nas jedynie chwilowego zapału, — my tymi prawdami musimy żyć! Kilka lat temu żył inteligentny mieszkaniec Paryża, który do tego stopnia przejął się prawdą o wszechobecności Bożej, że nigdy — nawet wśród burzy największej — nie nakrywał głowy kapeluszem ze względu na cześć dla Wszechobecnego Pana. Naturalnie, P. Bóg nie wymaga od nas tak nadzwyczajnych czynów, niemniej winniśmy z całą konsekwencją czynić wszystko, do czego wiara św. zobowiązuje. Prawda Chrystusowa powinna opromienić całe nasze życie, — osobiste, rodzinne, a zwłaszcza — ze względu na szerzący się obecnie wstyd przed wyznaniem Chrystusa Pana — społeczne. A więc my sami nie możemy nie doceniać daru przynależności do katolicyzmu. Chrzest św. winien być naszą największą dumą! My wtedy już nie jesteśmy sami. Sił dodaje nam Chrystus Pan. On stale z nami, każdy czyn z miłości zbliża nas ku Niemu, my przestajemy istnieć a staramy się prze-

kształcić w Niego — myślą, słowem, czynem. „Aby we mnie poznali Ciebie, o Jezul!” modlił się często pewien świątobliwy kapłan, my również tego jednego pragnąć winniśmy. Niech nas nie przeraża nasza słabość, my wszystko w Nim możemy, On nas umacnia, trudności nie tylko nie powinny nas zniechęcać, lecz zbliżać do źródła mocy, do pełni wszelkich łask. A taka pełnia życia i prawdy nie może być nam ciężarem: „*radujcie się, powtóre mówię — radujcie się*”, — woła Apostoł narodów! Smutnym jest tylko fałsz, jako kryjący w sobie niedoskonałość, brak. Posiadanie prawdy i życie najwyższą prawdą Chrystusową winno stworzyć najpełniejszą radość, pokój, takie szczęście, którego by nie zdołał zamącić żaden życia znój.

Rodzina o duchu Chrystusowym musi żyć atmosferą gorącej, serdecznej modlitwy, pobudzającej do czynu. Ojciec i matka nie uczynią nic takiego, co było by w sprzeczności z ich codziennym, porannym i wieczornym pacierzem. W serca i umysły swych dzieci wpoją konieczność modlitwy. Modlitwą złączą pracę, z modlitwy wyrosnie zapał do pełnienia obowiązków. Rodziny takie tak będą ufały, jakgdyby wszystko zależało od Chrystusa Pana, tak pracowały wydajnie, jakby na własne tylko siły liczyć mogły. Duch ten stworzyć musi ów anielski stan młodego pokolenia, które raz zasilone przenajświętszym Ciałem Chrystusa Pana w pierwszej Komunii św., już nigdy z Nim się nie rozłączy, lecz będzie stale wzrastać w Bożą moc. Dziękując Panu za wszystkie łaski, niezwyciężone będzie modlitwą, olbrzymie pracą!

Prawdziwy katolik najszerzej rozwinie swą działalność — walkę o ideał Ewangeliczny — w życiu społecznym. Przede wszystkim cechować go winna odwaga. Dawno już minęły czasy, kiedy kryto się, wstydzono najwyższego zaszczytu: służenia Chrystusowi Panu. *Dziś każdy rozumie, że jeśli nie cześci Pana Boga, musi być sługą materii, złudy, nicości!* Wybiera więc radośnie P. Boga, bo Jemu służyć oznacza — królować. A życie odważnej miłości P. Boga, biorące wzór z Chrystusa Pana musi okazać się w czynie. „*Dwa słowa: miłość i sprawiedliwość, pojęte według Ewangelii św., wcielone w życie* — słyszeliśmy słowa gen. Hallera, wygłoszone na Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu — *uleczą świat z bezbożnictwa*”. To jest niezaprzeczalna prawda, dziś trzeba miłości i sprawiedliwości... Dziś niekatolicy nie dlatego się nie nawracają, że nie odpowiada im katolicka nauka, o niej — oni za mało widzą heroicznego czynu katolickiego, który z konieczności powinien towarzyszyć Bożej nauce Chrystusowej. My stanowczo musimy — wzorem św. Franciszka z Asyżu, wzorem bohatera ukochania nędzarzy wielkiego Alberta — dać porywający przykład... *Entuzjazm miłości i konsekwentna sprawiedliwość w rzeczach nawet najdrobniejszych winna wypełnić całość życia katolickiego*. Czy nas odstraszy trud, ofiara, koniecznie związana z takim katolicyzmem? Chrystus Pan wy-